

## Nowa fala demokracji

Renesans demokracji, który ja widzę, oznacza koniec szczególnego liberalnego podejścia do demokracji jako kontrolowanego obszaru ściśle sformalizowanych rytuałów – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Nie mam wątpliwości, że obecny okres w dziejach Europy zostanie kiedyś opisany jako wielkie demokratyczne wzmożenie, jako nowa fala demokratyzacji. Nie sądzę jednak, aby dokładnie to miał na myśli prezydent Francji, który w swoim nowym manifeście ogłosił nadejście europejskiego renesansu. Renesans demokracji, który ja widzę, oznacza bowiem prawdopodobnie koniec szczególnego liberalnego podejścia do demokracji jako kontrolowanego obszaru ściśle sformalizowanych rytuałów.

*Wybory umożliwiają ludziom  
oddanie głosu, ale nie  
dokonanie realnego wyboru*

Jednym z najważniejszych aktów demokracji są wybory. Niespełna 200 lat temu, uznając demokrację

w Ameryce jako zupełną nowość w owych czasach, Alexis de Tocqueville pisał o wyborach jako o wielkim święcie, wręcz o wielkim politycznym objawieniu. Danie ludziom wyboru uważał za największe polityczne błogosławieństwo.

Największą chorobą naszych współczesnych demokracji, a jednocześnie przyczyną powszechnego rozczarowania, stało się to, że wybory umożliwiają ludziom oddanie głosu, ale nie dokonanie realnego wyboru. Realny wybór postrzegany jest bowiem jako zagrożenie i ryzyko, jako polityczna nieodpowiedzialność. Dlatego przez lata kazano w Europie chodzić ludziom na referenda tyle razy, aż w końcu podjęli jedyną słuszną wskazaną decyzję, za to w swoich krajach mogli głosować na cywilizowaną prawicę lub lewicę, których programy praktycznie niczym się od siebie nie różniły. Nie dziwi więc, że elity przestały być postrzegane jako reprezentanci i są traktowane jako establishment władzy.